

Jeśli ktoś zapyta, kto w Polsce przyczynia się do laicyzacji w największym stopniu, bez wahania wskazałbym Kościół katolicki

28.09.2023
Witold Liliental



Szanuję ludzi wierzących, starających się żyć zgodnie z tym, co religia głosi. Ale mam poważny problem z wciskaniem społeczeństwu na siłę przez państwo rozwiązań politycznych dyktowanych przez fundamentalistów katolickich.

O roli Kościoła

Po przeczytaniu artykułu Natalii Kondratiuk-Świerubskiej, zatytułowanego "Najgorsze teksty nauczycieli religii. »Rodziny mieszane to dzieło szatana«", o wypowiedziach katechetów, bulwersujących nie tylko wrażliwą młodzież, bo i mnie, poczułem potrzebę zabrania głosu na temat roli Kościoła, gdyż od dawna zastanawiam się nad wieloma jego aspektami.

Mam ogromny szacunek do nauk Chrystusa i uważam Go za uosobienie dobroci, mądrości i sprawiedliwości. Czy był Bogiem? Na to niech każdy sobie sam odpowie według swojej wiary. Gdyby ludzie na całym świecie postępowali zgodnie z Jego nauczaniem, świat byłby lepszy. Ale muszę na wstępie wyznać, że dla pewnych ludzi ja jestem akurat ostatnim, kto miałby prawo zabierać głos w tym temacie.



Bo jestem nietypowy. Świadomość inności zaczęła się dla mnie, kiedy miałem dziewięć lat, już odbył pierwszą spowiedź i przyjęcie pierwszej komunii. Wówczas zdarzyło się coś, co w jednej chwili nieodwracalnie zmieniło moją tożsamość. Któregoś wieczoru mama przytuliła mnie i wyjawiała „straszną" prawdę.

Zauważyłeś, Witusiu, że czasem na ulicy jacyś głupi chłopcy wołają za tobą Żydek? Otóż, twoi dziadkowie byli właśnie Żydami. Była straszna wojna i baliśmy się, bo Niemcy takich jak my zabijali, ale dobrzy ludzie pomogli nam zmienić nazwisko i przeżyć.

Naprawdę nasze nazwisko brzmi Liliental i teraz, kilka lat po wojnie, do niego wracamy. Nie masz się czego bać, jesteś Polakiem, synem polskiego oficera. Żydowskiego pochodzenia nie ma żadnego powodu się wstydzić. To są tacy sami ludzie. Wyznają inną religię niż ta, którą przyjęli twoi rodzice i w której wychowany byłeś i jesteś ty sam, a ludzi trzeba szanować wszystkich, bez względu na religię czy pochodzenie".

Moi rodzice, wykształceni i w pełni zasymilowani, przeszli na katolicyzm przed wojną, wzięli ślub kościelny i mnie ochrzczili zgodnie z polską tradycją, kiedy miałem kilka miesięcy, jeszcze zanim Hitler napadł na Polskę. Czy z ich strony był to akt potrzeby duchowej czy potrzeby świętego spokoju w czasie radykalizującego się antysemityzmu w sanacyjnej Polsce, już nie dowiem się. Ojciec zginął w

Katyniu, Matka, nauczycielka, humanistka zaangażowana w tajne nauczanie podczas okupacji, umarła, kiedy byłem dojrzałym mężczyzną, ale jakoś nigdy nie zadałem jej tego pytania.

Jednak tamtej nocy zasnąć nie mogłem. Po tym, czego się dowiedziałem, bałem się kary boskiej. Moje wiadomości o Żydach pochodziły od autorytetów podwórkowych.

Maniek z sąsiedniego domu tłumaczył nam, że Żydek to taki, co nie wierzy w Boga i za to pójdzie do piekła. Słyszałem od starszych dzieciaków, że Żydzi zamordowali Pana Jezusa. No i okazało się, że ja sam jestem właśnie takim Żydkiem, czyli nie wierzę w Boga, a za to zostaną ukarani piekłem.

W moim dziecięcym rozumowaniu bycie Żydem automatycznie oznaczało niewiarę w Boga. Nieważne, że w rzeczywistości musiałem w niego wierzyć, jeśli się bałem kary. Nie bardzo rozumiałem, jak to ja uczestniczyłem w zamordowaniu Pana Jezusa, ale skoro Żydzi byli winni, to widocznie ja też. Dziecięca logika bywa okrutna. Próbowałem sam siebie uspokajać, że może jednak Pan Bóg mi wybaczy, bo przecież to nie jest całkiem moja wina, że jestem tym Żydkiem, i ja naprawdę nigdy nie chciałem nic złego Panu Jezusowi zrobić. Teraz, kiedy Czytelnik wie, kim jestem i według jakich kryteriów rozumiuję, mogę wyłożyć swoje myśli na temat wpływu religii na stosunki międzyludzkie.

Do dziś żyję ze świadomością tej inności. Z pełnym szacunkiem dla swoich przodków czuję się Polakiem, bo w takim duchu zostałem wychowany. Nigdy nie byłem przesadnie praktykującym katolikiem, ale w czasach PRL chodziłem do kościoła, bo mówił do nas zupełnie innym językiem niż ówczesna władza. W dorosłości podtrzymywałem nauczoną od czasów dzieciństwa tradycję śpiewania kolęd i dzielenia się opłatkiem w wigilię Bożego Narodzenia oraz malowania pisanek i dzielenia się jajeczkiem na Wielkanoc. Bo to piękne tradycje.

W latach 70. prowadziłem swoje dzieci do kościoła w niedzielę, a w tygodniu do salki katechetycznej przy jednym z żoliborskich kościołów. Raz, gdy siedziałem tam w poczekalni, *jeden z księży konfidencko powiedział, że ma do pokazania coś ciekawego. Wskazał przez okno mężczyznę w innej salce. Ścisłym głosem, uśmiechając się porozumiewawczo, oznajmił: „To Żydek. Przyszedł się przechrzczyć. Pan sobie wyobraża?”.*

Ksiądz śmiał się serdecznie z tego, co mi w zaufaniu przekazał. Ten sam sługa boży w kazaniu noworocznym wzywał, by wierni pisali „K+M+B” na zewnątrz drzwi, a nie od wewnątrz. „Niech wszyscy widzą, że tu mieszkają katolicy, a nie jacyś Żydzi!” - perorował z ambony.

Nie wszyscy księża byli tak - nie waham się użyć sformułowania - głupi i ograniczeni. Wiem, że różni księża i zakonnice ratowali żydowskie dzieci podczas okupacji. Spędziłem dziesięć lat w Montrealu i tam, w polskim kościele, gdzie bywałem zapraszany do czytania Pisma Świętego, ksiądz Bogdan podczas modlitwy powszechnej w kwietniu mówił: „Módlmy się za bohaterów powstania w getcie warszawskim, aby pamięć o gehennie tych ludzi zawsze żyła”. Chylę czoła, wspominając oddanie swoim podopiecznym śp. ks. Jana Kaczkowskiego.

W 1964 r. podczas turnusu wczasowego czytałem autobiograficzną książkę Natalii Rolleczek „Drewniany różaniec”, opowiadającą o życiu dziewcząt w przedwojennym sierocińcu prowadzonym

przez zakonnice. Wywarła na mnie wrażenie scena, w której jedna z dziewcząt miała wysoką gorączkę, a przy jej łóżku siedziała zakonnica.

[Zakonnica] mówiła chorej, że na stoliku nocnym stoi szklanka z wodą do zwilżenia ust, ale jednocześnie wzywała do wstrzymania się od korzystania z tego przez wzgląd na mękę Jezusa. Dodaje (cytuję z pamięci): „Pomyśl o tych wszystkich biednych Murzyniátkach, które nigdy nie dostaną się do nieba, bo nie znają prawdziwej wiary, a ty masz to szczęście”.

Kiedy w stołówce opowiedziałem o tym pani przy tym samym stoliku, ona wydeła wargi i odpowiedziała: „To wierutne kłamstwo”, dodając: „Żydowskie kłamstwo!”. Często zdarza się, że ludzie w podobnych sytuacjach reagują w obronie Kościoła oburzeniem, bez zastanowienia się, że zakonnica też może być osobą po prostu głupią, a nawet złą. Oburzenie to często wiąże się z agresją wobec innej grupy wyznaniowej. Zakonnica jest tylko człowiekiem. Ludzie wszystkich proveniencji bywają dobrzy i źli, mądrzy i głupi, uczciwi i fałszywi. Krytyka człowieka nie jest tożsama z potępieniem ani nawet krytyką wiary czy nacji.

Każdy człowiek na świecie ma prawo wierzyć w co i w kogo chce, wybrać sobie dowolną religię albo nie wyznawać żadnej, i zasługuje na taki sam szacunek. Ale wiary nie powinno się wiązać z pojęciem patriotyzmu ani przynależności etnicznej. Niestety, obserwuję wśród części polskich katolików jakiś religijny odpowiednik nacjonalizmu, polegający na uznawaniu wyższości własnej religii nad innymi, z pogardą dla innych wyznań. Tak jest też w przypadku ekstremistów i fanatyków islamskich. Obydwie te religie pochodzą z tego samego monoteistycznego pnia.

Dwa tysiące sto lat temu pojawił się w narodzie żydowskim Jezus Chrystus. Nauczał miłości i nazywał Boga swoim ojcem. Mała grupa wyznawców Jezusa odłączyła się od głównego nurtu żydowskiego. Mimo prześladowań przez Rzymian rozrastała się, dzięki Dobrej Nowinie, zyskując zwolenników w krajach nad Morzem Śródziemnym. Od chwili, kiedy dekretem cesarza Konstantyna chrześcijaństwo stało się oficjalną religią państwa rzymskiego, grupa ukrywających się idealistów zmieniła się w wielką potęgę polityczną. Z czasem uznało się za jedyną prawdziwą religię do szerzenia po świecie dla zbawienia ludzkości, która bez jej przyjęcia nie ma wstępu do nieba. I zaczęło się zbawianie.

Ludy zamieszkujące ongiś dzisiejsze pomorze i Mazury zbawiano ogniem i mieczem. Niezliczonej liczbie ludzi zbawianych w krajach podbitych na odkrytych kontynentach pozbawiono życia. W Europie Święta Inkwizycja pilnowała ortodoksji religijnej, a tych, którzy w czymś podpadli, z miłości do Jezusa palono na stosie. Podczas wojen religijnych w Europie po reformacji Katarzyna Medycejska dla chwały Chrystusa i zaakcentowania, że tylko rzymskokatolicka wiara jest prawdziwa, zgotowała masową rzeź protestantom francuskim w noc św. Bartłomieja.

Nie tylko Kościół rzymskokatolicki tak postępował.

Egzekucji kobiet oskarżonych o czary dopuścili się protestanci w amerykańskim mieście Salem w końcu XVIII stulecia. O terrorze szerzonym obecnie w Iranie i Afganistanie przez fanatycznych fundamentalistów islamskich głośno jest na świecie. Ale znam osobiście ludzi wyznających islam, spokojnych, przyzwoitych i przyjaźnie nastawionych do ludzi innych wyznań. Czytałem, że w samochody jadące w dniu szabatu ciskają kamieniami chłopcy z ortodoksyjnych dzielnic niektórych miast izraelskich. Brak tolerancji w różnych odcieniach, formach i stopniach intensywności można spotkać wśród wielu religii świata. Źle jednak, kiedy władarze religii głoszącej miłość do bliźniego

ograniczają tę miłość do współwyznawców, utrzymując pojęcie własnej wyższości, nieomyślności i wyłączności w pośrednictwie kontaktów z Bogiem. Jeszcze gorzej, gdy instytucja wyznaniowa identyfikuje się z władzą polityczną, co automatycznie stawia obywateli innych wyznań i ateistów w pozycji ludzi „gorszego sortu”.

W państwach takich, a Polska jest tego najlepszym przykładem, zakazy i nakazy kościelne wprowadzane są do systemów prawnych obejmujących ogół obywateli. Zaczęło się od ograniczenia handlu w niedzielę, doszło do zgotowania piekła kobietom poprzez drakońskie prawa aborcyjne. Jeśli ktoś ze względów religijnych nie chce pracować w niedzielę, nie musi podpisywać umowy z pracodawcą. W wyniku zakazu handlu w niedzielę upadły tysiące małych sklepików osiedlowych. Dlaczego władza martwi się o sumienia tych kobiet, które nie podzielają wartości kościelnych dotyczących dzieci nienarodzonych? Jeśli w myśl nauk kościelnych wybierają pójście do piekła, to ich wybór. W wolnym państwie nikt żadnej kobiety nie zmusza do aborcji, jeśli ona jej nie chce. Dziwi tylko, że władza obnosząca się ze swoją katolickością chroni dzieci nienarodzone, ale pozwala bić dzieci narodzone.

PiS nie zawsze był orędownikiem Kościoła. W latach 90. Jarosław Kaczyński wyrażał się krytycznie o księdzu Rydzyku i Radiu Maryja. Później doszedł do wniosku, że sojusz z Kościołem katolickim może mu się bardziej opłacać politycznie.

On poprze Kościół finansowo i wdroyzy postulaty katolickie do prawa, a Kościół w zamian poprze jego partię z ambon. Jest to układ oparty na wymianie wzajemnych korzyści.

Prezes PiS grzmi, że kto występuje przeciwko Kościołowi katolickiemu, jest przeciwko Polsce. A przecież Kościół i Polska, jeśli nawet historycznie ze sobą splecione, są dwoma oddzielnymi bytami i krytykowanie zachowań kleru w żaden sposób nie może być utożsamiane z występowaniem przeciwko swojemu państwu ani, jak chce PiS, narodowi. To przypomina utożsamianie PZPR z Polską z czasów PRL. W Kanadzie głośno jest o okrutnych praktykach księży i zakonnic w tzw. szkołach rezydencjalnych, gdzie prowadzono planowane wynarodowianie dzieci rdzennych narodów. Nikomu nie przychodzi na myśl, żeby ujawnianie i potępienie tego skandalu nazywać działalnością antykanadyjską.

Powszechnie znany jest problem księży pedofilów, którzy molestowali ministrantów i inne dzieci. Rząd wzywał do utworzenia komisji do zbadania pedofilii wśród wszystkich zawodów, nie tylko wśród kleru, bo oskarża się Kościół, kiedy molestowania dopuszczają się też ludzie świeccy różnych zawodów. To prawda, tylko że jeśli pedofilem okaże się murarz, nie przeniesie się go na inną budowę ani nauczyciela do innej szkoły. Księża w takich sytuacjach najczęściej pozostają bezkarni, chronieni przez swoich przełożonych, którzy nie dzielą się danymi na ten temat z prokuraturą, zasłaniając się zakazem z Watykanu. A dlaczego ksiądz będący takim samym obywatelem jak każdy inny nie ma podlegać tym samym prawom? W Bostonie dziennikarze ujawnili proceder skrywania pedofilii przez Kościół, urzędujący biskup zmuszony został do abdykacji, a diecezja do wypłacenia odszkodowań.

W Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie obowiązuje prawny zakaz uprawiania polityki partyjnej z ambon i pulpitych wszelkich świątyń, które mają służyć wyłącznie kultowi. Państwo nie wspiera finansowo żadnych wspólnot religijnych, opłacanych tylko z dobrowolnych datków swoich wiernych. W Polsce obowiązuje tzw. fundusz kościelny, z którego milionowe sumy wypłacane są przez państwo Kościołowi katolickiemu, w tym przeróżnym diecezjom i parafiom. To są pieniądze wszystkich podatników, niekoniecznie katolików. Nie słyszałem, żeby państwo hojną ręką płaciło jakimkolwiek innym wspólnotom religijnym legalnie funkcjonującym w Polsce. Jeśli konstytucja wyraźnie mówi, że państwo jest neutralne wobec wyznań, dlaczego tę neutralność łamie dla jednego wyznania? Dlaczego w zgodnym chórze z hierarchami Kościoła katolickiego prowadzi kampanię przeciwko społeczności LGBT?

Dlatego cieszę się, że znam w Polsce ludzi, którzy walczą nie tyle z wiarą, co z patologią społeczną, jaką jest nietolerancja i rasizm, mają odwagę głośno mówić nawet trudną i bolesną prawdę o tym, co w Polsce jest złe. Dumny jestem z przyjaźni ze Stowarzyszeniem Nigdy Więcej i z Radiem Wolna PL. Obydwie organizacje to ważny głos sumienia Polaków.

Szanuję ludzi wierzących, chodzących do kościoła i starających się żyć zgodnie z tym, co religia głosi. Mam poważny problem z wciskaniem społeczeństwu na siłę przez państwo, mające być naszym wspólnym dobrem, rozwiązań politycznych dyktowanych przez fundamentalistów katolickich. Od kilku lat coraz więcej ludzi buntuje się przeciwko zachowaniu różnych przedstawicieli Kościoła katolickiego w Polsce wskazującemu na większe zainteresowanie dobrami doczesnymi i chęcią władzy niż istotnym duchowym przewodnictwem, prowadzącym do pokoju i dobrej woli między ludźmi tworzącymi wspólnotę obywatelską Polski bez względu na ich pochodzenie, wyznanie czy orientację seksualną. Coraz więcej ludzi to dostrzega. Polska laicyzuje się w gwałtownym tempie. Jeśli byłbym zapytany, która organizacja przyczynia się do tego w największym stopniu, bez wahania wskazałbym sam Kościół katolicki.

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem wojny.

W. Liliental: „Jeśli ktoś zapyta, kto w Polsce przyczynia się do laicyzacji w największym stopniu, bez wahania wskazałbym Kościół katolicki”. Wyborcza.pl, 28.09.2023.

<https://wyborcza.pl/7,162657,30221064,jesli-ktos-zapyta-kto-w-polsce-przyczynia-sie-do-laicyzacji.html>